

Cape Cross - przylądek uchatek Namibia

Cape Cross to punkt obowiązkowy praktycznie każdego wyjazdu do Namibii. Czekają tu natura na wyciągnięcie ręki (dosłownie!) i kawał historii odkrywania Afryki.

Portugalczyki i piach z piekła

Żeglujący tędy pod koniec XV w. portugalski żeglarz Bartolomeu Diaz nazwał widziany ze statku brzeg: *Areias de Inferno*. Piach z piekła. Podczas niekończących się dni żeglugi Diaz walczył z wysoką falą i przeciwnymi wiatrami, zaś na lądzie widział jedynie równinną pustynię lub przewiewane wiatrem żółte wydmy.

Zapewne jak wszystkich żeglarzy jego epoki przejmowała go grozą perspektywa wypadnięcia poza krawędź świata, stąd widoczny pas lądu był gwarancją bezpieczeństwa. Bardzo złudną, o czym przekonywali się ci, którym udało się dotrzeć brzegu po katastrofie statku. Dopływający tu antarktyczny Prąd Benguelski, zderza się z gorącym powietrzem znaną pustyni Namib, dlatego rankiem człowiek trzęsie się z zimna we mgle, a w południe łatwo dostać udaru w temperaturach sięgających 40°C.

Gdy dotarł tu Diego Cão, jego załoga była przekonana, że na piasku widzą ludzi. Ciemne sylwetki tworzyły ruchomą masę. Ale gdzie ich domy, gdzie wieże kościołów? Czy to potępieńcy, skazani na błąkanie się po tym strasznym brzegu, wołający przez szum fal o ratunek ich duszy? Wystarczyło podплыnąć bliżej by odkryć, że to ogromna kolonia uchatek!

Krzyże na Cape Cross

Diego Cão wylądował, na pamiątkę pozostawił padrão – kamienny słup zwieńczony krzyżem i herbem Portugalii. Tak naprawdę była to informacja dla następnych odkrywców, że ten teren jest już zajęty. Dowodził tego napis na słupie, gdzie napisano:

„W roku 6685 od stworzenia świata i roku 1485 od narodzin Chrystusa, znamienity i dalekowzroczny Król Portugalii Jan II rozkazał Diego Cão, rycerzowi swego dworu, odkrycie tej ziemi i wzniesienie tu tego padrão”.

Tłumaczenie tego napisu na angielski znajdziecie na głazie leżącym obok krzyży. Dwóch, bo ten oryginalny trafił do Berlina, a do Namibii przybyła kopia nazwana „Kaiser's Padrão”, która dość znacznie różniła się od oryginału. Stała przez blisko sto lat, aż wreszcie władze zdecydowały o wykonaniu wiernej repliki. Dziś stoją obok siebie, dowód skomplikowanej historii tego kawałka ziemi. Z czasem nazwano to miejsce Cape Cross, Przylądek Krzyża. To prawdziwy koniec świata, ale o ciszy można tylko pomarzyć.

Czy uchatki to foki?

Prawdziwymi władcami tego skrawka ziemi są uchatki. Oglądać je można z pomostu, choć czasem wymaga to... przegonienia ich spod furtki. Zwierzęta bowiem szukają cienia, a jedyny w okolicy to miejsce pod pomostem lub na nim. Kiedyś była tu jeszcze kamienna altana - teoretycznie dla turystów, ale zajęta przez uchatki - jednak niedawno ją rozebrano.

Jeśli zwierzęta zagrodzą ci drogę, to moją sprawdzoną metodą jest prychanie jak rozszoszczony kot. Zwykle ogromne uchatki przed takim dźwiękiem zmykają! Choć uchatki wyglądają podobnie do fok, jednak różnią się od nich jak psy od kotów. Niby to samo, a jednak zupełnie co innego.

Uchatki i foki należą do psokształtnych (a ich wspólnym praprzodkiem jest... niedźwiedź!) i płetwonogich (razem z morsami). Najważniejszą różnicą między nimi są uszka. U uchatek malutkie, wystające w bok niczym u Shreka. Mają też krótsze pyszczki niż foki, nieco inny kształt ciała i więcej czasu spędzają na lądzie.

Wzdłuż całego południowego wybrzeża Afryki spotkamy uchatki gatunku zwanego kotikami karłowatymi lub afrykańskimi, zaś na Cape Cros znajduje się największa ich kolonia. Wedle różnych szacunków żyje tu między 80 a 100 tysięcy zwierząt! To już rozumiecie, czemu cisza tu nigdy nie gości?

Film przyrodniczy na żywo

Już stojąc na parkingu widać (i czuć!) kolonię. Najgorszy zapach jest w styczniu, bo najczęściej wtedy rozkładających się ciał maluchów, które nie przetrwały pierwszych miesięcy życia. Szczątków martwych zwierząt nikt nie uprzętnie, to robota dla szakali i mew.

Spacerując po pomoście widać maluchy szukające mamy, w wodzie kłębią się dorośli (a dzieci uczą się pływać). Czasem widać ogromnego samca, domagającego się respektu porykiwaniem. Przez szczeble barierki pomostu niekiedy wystaje płetwa: widać wyraźnie na niej pazury, ale lepiej jej nie głaszcz! Uchatki to dzikie stworzenia i nie należy się z nimi spoufalać!

Więcej o uchatkach w specjalnym wpisie
<https://travelnamibia.pl/uchatki-namibia-ciekawostki/>

Warto zobaczyć film "Dzieci dzikich zwierząt" ("Wild Babies") - pierwszy odcinek kręcony był na wybrzeżu Namibii i pokazywał losy uchatki Tabo.
https://youtu.be/TB43x04AS4Y?si=_pOtB0bA4PNXcUOF

Piknik nad Atlantykiem

Obok drogi wiodącej z recepcji do parkingu przy uchatkach widać kilka samotnych toalet. To camping (choć nie znam nikogo, kto by na nim się rozbił), który świetnie sprawdza się jako miejsce na piknik. Szczęśliwie nie ma tu uchatek i nie dociera tu zapach kolonii. Są natomiast podesty ze stołami, na których można zrobić sobie obiad, posiedzieć i popatrzeć na fale. Można tu też pospacerować po plaży.

Czasem nad wodą pomkną kormorany, czasem obok przysiadą mewy. Z cywilizacyjnych udogodnień są tu jeszcze kosze na śmieci, ale zwykle są tak zapchane, że nie zostawiam tu niczego, bo gdy wiatr wywieje śmieci, będą szpecić krajobraz...

Co jeszcze warto zobaczyć?

Nieopodal recepcji w kierunku morza widać kilka krzyży. To malutki cmentarzyk, jedyny ślad ludzkich planów unicestwionych przez naturę. Planowano zbudować tu port i miasto. To malutki cmentarzyk, jedyny ślad ludzkich planów unicestwionych przez naturę. Od 1984 r. przez jakiś czas wydobywano tu ptasie guano, nazywane

białym złotem. Jego produkcja była na tyle duża, że rok później zbudowano nawet 21 kilometrów pierwszej linii kolejowej w Namibii by je transportować!

Planowano zbudować tu port i miasto: w 1896 r. mieszkało tu ponad 80 białych osadników. Otwarto pocztę, posterunek policji i urząd celny. Jednak już rok później ich liczba spadła o połowę, a z braku stałego źródła wody pitnej w końcu ludzie musieli stąd odejść. Epidemia hiszpanki w 1918 r. w połączeniu z przegraną przez Niemców I wojną światową przypieczętowała upadek tego miejsca.

Proste krzyże zbite z desek w większości są bezimienne. Na dwóch udaje się odczytać daty: Oskar-Julius odszedł w 1919, Zacharias Lukas w 1962 roku.

Natomiast przy recepcji Cape Cross Seal Reserve jest kilka kości w tym żebro wieloryba. Nie należy brać ich w ręce (mogą się rozpaść ze starości), ale dają pojęcie o ogromie morskich zwierząt. Jest tu też skromny sklepik z pamiątkami: głównie zrobionymi z uchatki. Bowiem te zwierzęta nie są pod ochroną. Co więcej, to właśnie tu co roku ma miejsce jedno z najbardziej barbarzyńskich polowań.

Maluchy (których futro jest najdroższe) są masowo zabijane pałkami na oczach swych matek. Jest w tym okrutny paradoks, że Namibia, kraj który prawnie chroni zwierzęta, co roku podwyższa ilość fok przeznaczonych do zabicia. Oficjalnie ma to służyć kontroli populacji fok. W ciągu najbliższych lat planowane jest wybicie setek tysięcy tych zwierząt.

Po zwiedzeniu Cape Cross - jeśli masz czas - można zajechać do Cape Cross Lodge. Jest tu sympatyczny bar i niewielka ekspozycja poświęcona Wybrzeżu Szkieletowemu i jego mieszkańcom. Można tu też przenocować - to z pewnością bardzo odludne i romantyczne miejsce. I to bez zapachu uchatki :)

Cape Cross - informacje praktyczne

- Cape Cross Seal Reserve jest rezerwatem, czynnym codziennie.
- Aby go zwiedzić trzeba kupić bilet w recepcji. W 2023 r. cena wynosiła 150 N\$ od osoby + 50 N\$ za samochód
- Godziny otwarcia: 10.00-17.00 - ale jest szansa, że jak dotrzesz o 9.00 to może uda się wjechać (ja ze 2 razy zwiedzałam to miejsce przed 10)
- Od recepcji (kas) do parkingu gdzie ogląda się uchatki, jest do przejechania ok. 3 km.
- Toalety są przy recepcji oraz na campingu (w połowie drogi między uchatkami i recepcją)
- Czasem w kolonii uchatki naprawdę śmierdzi (najgorzej jest w styczniu-lutym). Przydaje się wtedy jakaś chustka do zakrycia twarzy.
- Na terenie rezerwatu obowiązuje zakaz lotów dronem. Jeśli jednak chcesz sfilmować uchatki, to masz masę innych miejsc na wybrzeżu, gdzie możesz to zrobić.
- UWAGA: nie należy latać nisko nad zwierzętami i ich płoszyć!
- UWAGA: nim ruszysz autem, upewnij się, czy pod spodem nie schowała się w cieniu jakaś uchatka!
- Od głównej drogi do Cape Cross na poboczu są Lichen Fields - to teren gdzie rosną unikalne porosty.

(c) Anna Olej-Kobus | AfrykAnka.pl

Jeśli ten wpis Ci się przydał, będę Ci wdzięczna za kawę: www.buycoffee.to/afrykanka

Więcej inspirujących opowieści znajdziesz w moich książkach:

- *Zwierzęta Afryki. Przewodnik na safari*
- *Namibia. Przez pustynię i busz*
- *USA. Droga 66 i Dziki Zachód*

Do kupienia z autografem w sklepie www.namib.pl

*Kupując w naszym sklepie **NAMIB.pl** wspierasz prowadzenie blogów:
AfrykAnka.pl oraz TravelNamibia.pl*